

Prosto z Warmii

Nie marnujcie księgarń!

Obdarzona niezwykle serdecznym, promieniującym radością na innych uśmiechem, zawsze optymistyczna, i co najważniejsze, z przyjaznym sercem do książek i ich czytelników. Rozpoznają ją i bardzo pięknie pozdrawiają do dziś na ulicach Olsztyna. To ona! Pani Brygida Samulowska – to cały dźwięk ćwierćwiecza plus jeden księgarstwa w Kortowie (1964-1990).

Ten niewielki pawilon pośrodku kampusu to drugi etap jej wspaniałej kariery. Pierwszy rozpoczął się w Gietrzwałdzie, pod szyldem „Księgarnia A. Samulowski”. O swoim przepięknym zawodzie i polskich tradycjach księgarskich na Warmii opowiadała 27 maja w Domu „Gazety Olsztyńskiej”.

– Historia lubi się powtarzać, więc kiedy Marta Samulowska przybyła z Mikołowa na Śląsku, mnie Henryk Samulowski ściągnął tu z Rybnika – zaczęła niezwykle pasjonującą opowieść o swym życiu Pani Brygida.

Przeznaczenie

Kiedy poznała Henryka, ten z wielkim zaangażowaniem opowiadał jej o Warmii, Gietrzwałdzie, o tym jak Matka Boska mówiła po polsku do dzieci, o wspaniałej przyrodzie, tyłu jeziorach z pobliską taflą, pojawiających się i znikających w cieniach połaciach lasu. Tak zachęcona poszła do śląskiej księgarni, a tam jedyną pozycją była „Ziemia odnalezionych przeznaczeń” Władysława Ogrodzkiego.

Zobaczywszy po raz pierwszy na domu w Gietrzwałdzie napis „Księgarnia A. Samulowski” zdała sobie sprawę z tego, co ją czeka. Poczula, że teraz to jest jej przeznaczenie. Księgarzem stała się, gdy trzecie dziecko – Alina – już trochę podrosło, a Basia i Wojtek nie wymagały już nadmiernej, codziennej opieki. Jednym z pierwszych klientów był mały chłopczyk z mamą, który od progu wołał „ja chcę książeczkę!”. Dumnie zaniósł ją do przedszkola, a panie wychowawczynie wykorzystywały ją na zajęciach. Inne dzieci też chciały mieć takie



Dobry uśmiech dobrej pani Brygidy

same wydawnictwa. Czytelnictwo samo się w ten sposób napędzało. A każda pielgrzymka oznaczała tłok w księgarni. Szczególnie w mały odpust 15 sierpnia i duży odpust w niedzielę najbliższą 8 września. A w latach 60-tych, dokładnie 1 sierpnia zajął tu starszy pan, to był Melchior Wańkowicz.

– Zaprowadziłam go do pokoju, chciałam poczęstować, ale on odpowiedział, że w dniu wybuchu Powstania Warszawskiego nie je i nie pije – ciągnęła. – Stracił w tym Powstaniu córkę Krystynę.

Mówi się o tym

Kara niewidzialna

Jest taki sobie rodzaj wypożyczenia prasowej, który bywa irytujący. Coraz bardziej. Zdarzają się bowiem dziennikarze (z nazwy), których namiętnością jest znęcanie się nad kolegami. Nie musi być w ich opisach zbyt wielu faktów dających się sprawdzić. Zwykle są to domysły, domniemania, wręcz wymysły. Czytający na ogół nie zna opisywanej ofiary. Poznaje z przytoczonych domniemań. W trakcie czytania podziela święty gniew autora. Gotów z nim włączyć się do walki wręcz.

Są powszechnie znane w dziennikarskim świecie kodeksy obyczajowe. Każdy z zajmujących się zawodowo pisaniem potrafi wymienić najistotniejsze ich fragmenty mówiące o zachowaniu w tajemnicy informatora, sprawdzaniu faktów, unikaniu plagiatów, oddzielaniu komentarza od informacji, o lojalności zawodowej i nie krzywdzeniu kolegów. To oczywiste, że sankcje za naruszenie tych zasad nie przypominają krat więziennych, chłosty, zakucia w dyby. W czasach odległych sądy koleżeńskie podejmowały się osądzenia tego rodzaju spraw, a rzecznicy stali na straży czystości obyczajów. Dziś tak bywa z rzadka.

Środowisko wszakże pamięć ma trwałą i dobrą. Przewiny pamięta. I nie ulegają one w nim zatarciu. Swawolący może więc liczyć np. zignorowanie w towarzystwie, niepodanie ręki, na głuchy telefon.

To nieprawda, że kodeksy obyczajowe zostały zapomniane. Dekalog, wielokrotnie łamany, jest wciąż drukowany, nauczano, niekiedy z lękiem, cichutko recytowany. Jan Paweł II podczas pielgrzymiego przystanku w Olsztynie przypomniał jedno z dziesięciorga przykazań. Czy może – swawolący dziś w Olsztynie dziennikarze, są w stanie przypomnieć sobie jakie to przykazanie wybrał Papież na olsztyńskie rozważania?

W sobotę, 26 maja w Operze i Filharmonii Podlaskiej w Białymstoku odbyła się VIII Gala Polskich Reportażystów „MELCHIORY 2012”. Organizatorzy fety to Studio Reportażu i Dokumentu Polskiego Radia oraz Polskie Radio Białystok. Na konkurs nadeszło 88 reportaży radiowych, prasowych i telewizyjnych. Przyznano nagrody w kategoriach: Premiera Roku, Inspiracja Roku oraz Radiowy Reportażysta Roku.

Z nagrodą Studia Reportażu i Dokumentu PR Nasz człowiek specjalnie wyróżniony

Wręczono także Nagrodę Specjalną Studia Reportażu i Dokumentu Polskiego Radia. Przyznawana ona jest od 2005 roku za działania na rzecz rozwoju gatunku lub jego promocji. W tym roku – co nas bardzo ucieszyło – laureatem został nasz kolega Władysław Bogdanowski, niegdyś reportażysta, a obecnie propagator reportażu radiowego. W uzasadnieniu napisano, że „nagrada stanowi wyraz podziękowania za stałe wsparcie dla radiowych reportaży oraz zrozumienie szczególnej roli reportażu jako przeciwwagi dla komercjalizacji i tabloidyżacji dziennikarstwa”.

Władysław Bogdanowski z Polskim Radiem związany jest od 1980 roku. Jako „szeregowy” dziennikarz rozgłosi olsztyńskiej współpracował z „Jedynką” i „Trójką”. Od 1991 roku był zastępcą redaktora naczelnego, redaktorem naczelnym, członkiem Zarządu i prezesem Radia Olsztyn oraz aktywnym działaczem

Stowarzyszenia Radia Publicznego w Polsce. Od grudnia 2009 do lipca 2011 roku był członkiem Zarządu Polskiego Radia S.A w Warszawie. Swymi decyzjami spowodował, że poprawiła się kondycja finansowa Studia Reportażu i Dokumentu Polskiego Radia, a tym samym wzrosło zainteresowanie tą dziedziną twórczości radiowej. Obecnie Władysław Bogdanowski jest członkiem Rady Nadzorczej Radia Olsztyn S.A. To on sprawił, że przed rokiem gala „MELCHIORY 2011” odbyła się w Olsztynie.

Miałem okazję współpracować z Nim przez te wszystkie lata. W mej pamięci pozostał profesjonalizm i spokój przy podejmowaniu każdej decyzji. Laureaci nagród zwykle powiadają, że „takiego wyróżnienia się nie spodziewali”. Władek nie ukrywał zadowolenia, że za jego przyczyną Nagroda Specjalna Studia Reportażu i Dokumentu Polskiego Radia trafiła do Olsztyna.

Mirosław Rogalski

Andrzej Zb. Brzozowski

Limeryki dziennikarskie

Nasze 50%

Trudno, powiem po nazwisku,
Zabrać koszty nam uzysku,
Chce minister, Pan Rostowski,
Jeż się na głowie włoski.
Aż zawrzało w środowisku.

Nowe czasy

Kiedys padło zdanie takie:
„Gadać jak Polak z Polakiem”
Dziś to nie jest takie proste,
Gada się jak poseł z posłem.
Czyli z jadem i niesmakiem.

Bez wierszówki – miesięcznik społeczno-kulturalny Oddziału SDP w Olsztynie,
10-162 Olsztyn, ul. Nowowiejskiego 5.

Mój w Internecie: www.sdp.pl, www.zycieolsztyna.pl

Prezes oddziału: Leszek Lik; olsztyn-prezes@sdp.pl (tel. 505-129-273);

Redaguje: Krzysztof Panasik z zespołem; krzychpanasik@gmail.com (kom. 695-782-690)
bezwierszowki@o2.pl. DTP: Paweł Lik

Druk: Studio Poligrafii Komputerowej „SQL” s.c.. Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów i skracania tekstów. Nakład 600 egz.

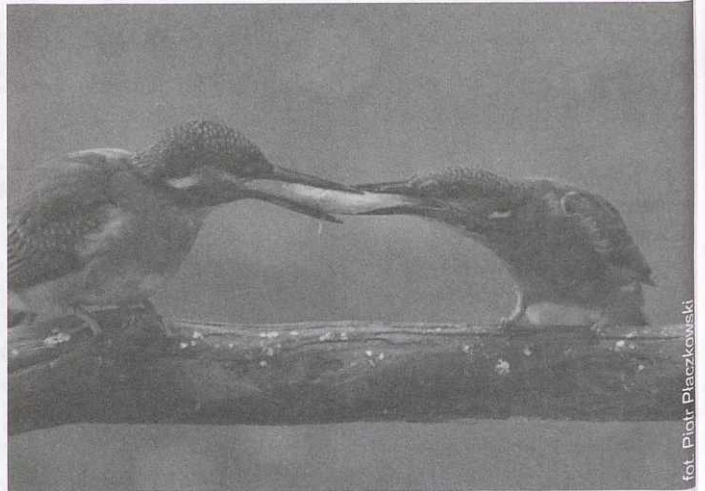
Konto oddziału SDP w Olsztynie: Bank Pekao S.A.

O/Olsztyn 40124055981111000050316164

Fotografia prasowa

Trzy lata z zimorodkiem

Jest jeszcze szansa zamyślenia się nad efektem konkursu BZ WBK Press Foto 2012 – wystawa pokonkursowa jest czynna do 8 czerwca w holu parteru olsztyńskiego BWA.



Piotr Płaczkowski („reporter”) – Zimorodek

W gronie nagrodzonych, w kategorii: przyroda i środowisko naturalne, 3 miejsce w zdjęciach pojedynczych zajął „nasz” Piotr Płaczkowski za Zimorodka. Jego fotografia, przedstawiająca dwa ptasie małeństwa karmiące się rybką musiała do prezentowanej formy dojrzewać trzy lata. Tyle trwało obławianie ptaszyny.

Zresztą niech opowie o tym sam Autor: – Trzy lata obławiałem zimorodki pracując na moment utrywalony na fotografii. Wykonałem ją w lasach Warmii. Cierpliwie czekałem na chwilę, w której małe, dość płochliwe ptaki nabiorą do mnie zaufania, pozwolą blisko podejść i nie odfruną, gdy zechcę im zrobić zdjęcie. Młode karmione przez rodzica rybką – to wyjątkowy moment. Zimorodki mieszkają w norach i tam zazwyczaj rodzice przynoszą im pożywienie. Po opuszczeniu rodzinnego gniazda już tylko przez dzień lub dwa młode jest karmione. I właśnie tę, rzadką chwilę udało mi się utrwalić. Satysfakcja tym większa, że niewiele powstało dotąd ta-

kich zdjęć. (Najlepsze fotografie prasowe, dodatek „Rzeczypospolitej”).

W sumie na konkurs napłynęło ponad 7,2 tys. zdjęć i 19 fotokastów od 483 fotografików (90 więcej niż w poprzednim). Warto patrzeć ten na konkursowy plon. Żaden tekst nie dostarczy koniecznej wiedzy o nas, jak skupisko fotoreporterskich spojrzeń na naszą rzeczywistość. Kilka zdjęć już obiegło łamy prasowe, jak na przykład Zdjęcie Roku Tomasza Lazara – Zatrzymanie demonstrantów w Harlemie, albo Marka Lasyka, przedstawiającego kard. Stanisława Dziwisza „czapkującego” psu na ulicy. Na mnie ogromne wrażenie wywarły zdjęcia Franciszka Kluczyńskiego z przemysłowych obiektów Łodzi z przygarbioną staruszką o lasce, z kotem. Poezja obrazu.

Jest też niezbędne przy okazji każdego konkursu fotografii epatowanie brzydota, nędzarstwem religijnym uniesieniem z biedą w tle. Nad wszystkim wszakże górę bierze portret. Popatrzmy na siebie. Wystawa trwa.

Sami o sobie

Dziennikarz

– to brzmi dumnie, czy durnie?

Stefan Truszczyński



Pamiętam, że to właśnie w Olsztynie wręczałem niedawno nagrodę byłemu policjantowi, który poszedł na emeryturę i założył... internetową gazetę. Najwyraźniej, świetnie to robi, bo pokonał kolegów z dłuższym stażem.

Pada teraz często pytanie: dziennikarz – kto zacz? Jedni chcą konieczności definiować, by potem ograniczać dostęp do zawodu. Inni są za dziennikarskim wolnym rynkiem.

Ja ci każę, ale ty rób jak chcesz – tak chyba i będzie, bo naiwnością staje się tęsknota za zakazywaniem, selekcjonowaniem odgórnie i wybieraniem komisyjnie.

Dziennikarzem będzie i zostanie na rynku ten kto ma „parę”, upór i etykę. Może zresztą w odwrotnej kolejności. Tak czy owak nie organizacje, ani nawet nie pracodawcy będą decydować. Im trudniej przebiegnie dochodzenie do redaktorstwa – tym lepsze będą potem wyniki pracy. Tak myślę. I tak podpowiada mi doświadczenie – prawie już 50-letnie obserwacje.

Mamy informować. Obserwować, słuchać i przekazywać czytelnikom, słuchaczom i widzom. Nie zatrzymywać wiedzy dla siebie, nie donosić skrycie – ale otwarcie i przy dołożeniu maksimum starań by sprawdzić, by odpytać obie lub wszystkie strony konfliktu – napisać, nagrać, nakręcić. I przy tym nie kręcić. Podaj fakty. To jest najważniejsze. Jeśli chcesz skomentować – wyraźnie jedno od drugiego oddziel. To przecież A-B-C. Dziennikarz – jak saper. Tyle, że tamten wybucha, a żurnalista gdy skłamię traci wiarygodność.

Więc DUMNIE brzmi DZIENNIKARZ, czy to zawód jak każdy inny?

Jeśli uważamy, że dumnie – schowajmy to głęboko dla siebie. Z pyszałkiem nikt nie będzie gadał. Przesadna skromność też niepotrzebna, bo wychodzi się na całkiem zakłamanego. Najlepiej szczerze, rzeczowo. Obserwujemy często bardzo złe wzory – gdy pytający nie potrafi sformułować pytania, gędlący i mądrzy się, a potem przerywa odpowiadającemu. To nie tylko antyprofesjonalne, ale po prostu niegrzeczne lub nawet chamskie. Polecałbym podziękować za taki wywiad-rozмовę, wstać i wyjść.

Technika coraz dostępniejsza i łatwiejsza w obsłudze oraz Internet przysporzą nowych chętnych do brania się za pióro. Bardzo wielu. I tak będzie, mimo zabiegów o korporacyjność. Od zawsze nasz zawód nazywano WOLNYM. Nie ma co wybrzydzać i załamywać rąk nad upadkiem etosu. „Wtedy” też nie wszyscy sprawdzali się przy używaniu słowa i pióra. Idzie ku wielozawodowości i – z konieczności – uczeniu się nowych profesji.

Ja oczywiście – jako człowiek starej daty i obyczajów – nie wierzę, że te tłumy które tasiemcowo wypuszczają dziennikarskie uczelnie – utrzymają się czy nawet wystartują w zawodzie. Szkoły płodzą, bo naiwni rodzice płacąc widząc swą latorośl w roli Olejnik czy Lisa. Tych ostatnich rzeczywiście namnożyło nam się w kniei. I nawet te z rudą kitą przetrzebiły nam zajęczki. Może jednak obudzą się myśliwi... To samo w mediach się dzieje. Ale tam zwalnia się bezpardonowo i na potęgę. Praktycznie tych wyrzucanych „z powodów ekonomicznych” nikt nie broni, w każdym razie nie jest w stanie obronić. Decydującym się na żurnalistykę – trzeba o tym mówić!

No ale, żeby już nie krakać: dziennikarstwo to jednak wspaniały zawód, to pasja, która wciąga, to możliwości – ale tylko dla wytrwałych, sprawniejszych i odważnych. Oczywiście i w tym zawodzie paleta zawodowa jest szeroka – nie każdy musi biegać po okopach. Mądre słowo, talent piersarski, oko które nawet przez lzy widzi i odróżnia – to cechy pożądane. Ma je wielu. A więc próbujcie. Tak jak Wasz policjant (po służbie), który czuł, że może być potrzebny.

Przekaż innym!

Gdzie tkwi źródło szczęścia?

„Prawdziwe źródło szczęścia leży w nas samych – wzywam media do tego, by informowały o tym ludzi.”

Dalajlama XIV w Klagenfurcie,

18 maja 2012 roku

(za "Tygodnikiem Powszechnym" nr 22)

Tak to widzę

Wolność czyli złudna rzeczywistość?

W komercyjnej telewizji (w publicznej trudno to sobie wyobrazić) przedstawiciel Centrum im. Adama Smitha mówił o skutkach piętnastu lat obowiązywania obecnej Konstytucji RP.

Zwrócił szczególną uwagę na możliwość składania skarg konstytucyjnych. Może być ona wniesiona do Trybunału Konstytucyjnego po wyczerpaniu drogi prawnej w ciągu 3 miesięcy od doręczenia skarżącemu prawomocnego rozstrzygnięcia. Nie znaczy to jednak, że można zaskarżyć to orzeczenie – skarżyć można jedynie regulację prawną, która była jego podstawą. Trybunał może wydać tymczasowe postanowienie o zawieszeniu lub wstrzymaniu wykonania orzeczenia w sprawie, której skarga dotyczy. To wtedy jeżeli wykonanie wyroku mogłoby spowodować skutki nieodwracalne, wiążące się z dużym uszczerbkiem dla skarżącego lub gdy przemawia za tym ważny interes publiczny lub inny ważny interes skarżącego.

Prawo wyraźne wkracza tu w sferę finansową i ma chronić zwykłego obywatela. Składanie skarg to także, jako ich następstwo, konieczne zmiany w złym prawie, co również pociąga za sobą olbrzymie koszty, w pierwszym rzędzie dla państwa. Ale – jak podkreślał pracownik Centrum im. Adama Smitha – wykonanie skargi w trudnej sytuacji finansowej w jakiej jest Polska, poddaje w wątpliwość w ogóle wnoszenie takich środków prawnych.

Wniosek: – nie wnoszcie skarg konstytucyjnych, bo i tak polskie państwo nie ma pieniędzy na ich wykonanie. Czyli – po co komu taka wolność, jak nie z niej nie wynika? I to mówi przedstawiciel instytucji, która jest polskim „think tankiem” mającym promować ideę wolnego rynku. Bo – jak powiedział już zupełnie ktoś inny – wolność, to złudna rzeczywistość. Czyżby w takiej przyszłości nam żyć w demokratycznym państwie?

Andrzej Dramiński

Przeciw trendom

Wyzwanie nietolerancji

Szacunek dla prawdy, niezależność i bezstronność, nieczynienie nikomu szkody, bycie otwartym i przejrzystym w swoich działaniach – to wartości wypisane na sztandarach Inicjatywy Na Rzecz Etycznego Dziennikarstwa (The Ethical Journalism Initiative – EJI). Prowadzi ją od trzech lat Międzynarodowa Federacja Dziennikarzy (FIJ).

Profesjoniści, związani z mediami, przez dyskusję i wymianę doświadczeń próbują odwrócić niekorzystne trendy współczesnego dziennikarstwa. Poparcia EJI udzieliły: Rada Europy, Komisja Europejska oraz UNESCO.

Niedawno, 3 i 4 maja, w konferencji „Dziennikarstwo i Wyzwanie Nietolerancji” w siedzibie Europejskiej Federacji Dziennikarzy w Brukseli wzięło udział pięćdziesięciu europejskich dziennikarzy, działaczy na rzecz praw człowieka i swobód obywatelskich oraz twórców europejskiej polityki. Przyjęto dokument: „Getting the Facts Right: Challenges of Intolerance in Journalism”, który podkreśla konieczność monitorowania stanu przestrzegania praw mniejszości narodowych i religijnych w Europie.

Ostrzega on przed niebezpieczeństwem wciąż obecnej w mediach dyskryminacji ze względu na płeć, rasę, narodowość, religię, niepełnosprawność, wiek, lub orientację seksualną. Domaga się ponadto utrzymania etycznych standardów dziennikarstwa poprzez m.in. zagwarantowanie dziennikarzom możliwości odmowy działań sprzecznych z przyjętymi przez nich kodami etyki. „Getting The Facts...” żąda zapewnienia udziału przedstawicieli prasy i społeczeństwa w procesie podejmowania ważnych decyzji społecznych.

Współorganizatorami konferencji były: Media Diversity Institute, Article 19 oraz Program Unii Europejskiej dotyczący Podstawowych Praw i Obywatelstwa.

Lukasz
Czarnecki-Pacyński

Prosto z Warmii

Nie marnujcie księgarń!

↳ 1

Wymiana korespondencji z autorem „Na tropach Smętka” trwała do momentu śmierci żony Mistrza. „Zmarł mój kochany Króliczek”, tak napisał do Pani Brygidy. I od tego momentu kontakty się urwały.

Udawanie ateistów

W tym samym okresie do księgarń przyszło trzech panów. Wydali stanowcze polecenie – „proszę zamknąć księgarnię!”. Pani Brygida nie wie, co było powodem. Dawne pocztówki z widokiem kłonu, źródelka i ołtarz sprzedawała poprzedniczka, Marta Samulowska. A może władza chciała udawać ateistów, wszak były w księgarni dewocjonalia i wydawnictwa o Cudzie z 1877 roku, no i księgarnia przyciągała tak licznych pielgrzymów do Matki Boskiej.

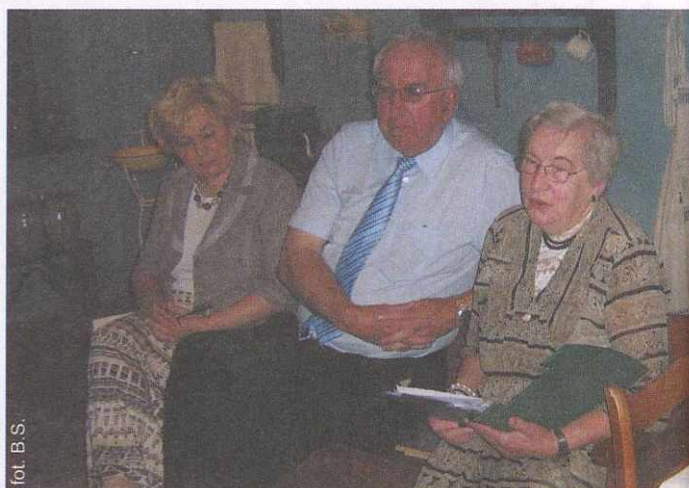
– Po kilku dniach zadzwonił do mnie ówczesny dyrektor Tadeusz Lasikowski i oświadczył: byłem z interwencją w Komitecie Wojewódzkim partii, proszę otwierać księgarnię – zaskakiwała swą opowieścią Pani Samulowska.

Zakusy

Pod koniec lat 60-tych miała być dokonana koronacja cudownego obrazu Matki Boskiej Gietrzwałdzkiej. Zapowiedziano przyjazd ks. Prymasa Stefana Wyszyńskiego. Powitanie tak dostojnej osoby i innych towarzyszących, odbywało się na drodze, na wprost księgarni. Ale ostatecznie powitano Kardynała Karola Wojtyłę, gdyż ks. Prymas Wyszyński nie mógł się zjawić na warmińskiej ziemi.



Nie ma dawnego głodu książki?



Pani Brygida Samulowska w towarzystwie Małgorzaty Strzyżewskiej -kierowniczki Domu "Gazeta Olsztyńskiej" i Jerzego Okuniewskiego - prezesa „Książnicy Polskiej” w Olsztynie

Wkrótce władza, ustami swych tajnych przedstawicieli, przekazała Samulowskim propozycję: w zamian za oddanie domu z księgarnią, dostaną trzy mieszkania w Olsztynie.

– O tym, co oczywiste – nie było mowy – stanowczo podkreśliła Pani Brygida. – Chcieli ten dom, bo z okien balkonu był i jest znakomity widok na ołtarz główny.

Na nic zdały się zakusy zarozumiałej władzy. Rządzący nie brali do głowy, co znaczy dla tej wybitnej warmińskiej rodziny tak wspaniały dom u podnóża gietrzwałdzkiego kościoła.

W 1964 roku zaproponowano Pani Brygidzie objęcie kierownictwa księgarni „Domu Książki” w Olsztynie Kortowie. A potem gietrzwałdzką księgarnię prowadziła od 1981 aż do 1993 roku Teresa, żona Wojciecha Samulowskiego.

Księgarnie jednak marnieją

Niestety komercja zwyciężyła tradycję. To się zupełnie przestało opłacać. Książka pojawiła się w centrach handlowych, obok wielu zwykłych towarów. Tak niewielu chciało przychodzić do świątyni książki – do tej maleńkiej księgarni. A przecież Marta Samulowska, żona „Tatki” dała się porwać głosowi serca i namowom rodziców, gdy dowiedziała się, że „Samulowski leży chory, że księgarnia zmarł”. Pan Jerzy Okuniewski, obecny prezes spółki „Książnica Polska” uzupełnił opowieść Pani Brygidy, że księgarnie jednak marnieją.

Nie ma dawnego głodu książki, Niegdyś nakłady od 40.000 do 200.000 egzemplarzy zastąpiły co najwyżej cztery i pół tysiączne. Każdego roku likwidowanych jest kilka księgarń. A przecież to Pani Apolonia Jasutowicz, niezwykle zasłużona nestorka księgarstwa najpierw w Wilnie, potem w Olsztynie – wciąż powtarzała „księgarnia to świątynia książki”. Czy bezpowrotnie minęły czasy, gdy księgarnia istotnie była świątynią, pełną radośnie roześmianych studentów? Ale historia o kortowskim przybytku książki wypełni kolejne odcinki niezwyklej opowieści Pani Brygidy Samulowskiej, której na zwiśko ściągało, jak dźwięk świątynnego dzwonu, wielce szanowanych panów profesorów i studentów, kę brać w skromne progi pawilonu obok dawnej weterynarii. To tam gdzie teraz jest bank!

Andrzej Damiński

Peregrynacje

Kupalnocka

Józef Jacek Rojek

Jak pisze James G. Frazer (1854-1841), angielski antropolog i historyk wierzeń, w Złotej gałęzi: „Od niepamiętnych czasów chłopci zwykli byli w pewne dni roku rozpalać ogniska, tańczyć wokół nich i przez nie skakać”.



fot. gwarant.blox.pl

Noc tajemnic pełna

Święte ogniska rozpalano zazwyczaj na wiosnę, w połowie lata oraz jesienią i w zimie, szczególnie w wilię Wszystkich Świętych. Ale najczęściej w całej Europie – jak pisze dalej James G. Frazer – odbywały się święta ognia w czasie letniego przesilenia, tzn. w wilię dwudziestego trzeciego czerwca lub też w sam dzień przesilenia. Stąd świętom nadano z lekka chrześcijańskie zabarwienie mianując ów dzień dniem św. Jana Chrzciciela, ale obrzędy te pochodzą z dawnych czasów pogańskich. Po prostu, jak pisze Frazer: „Święta te powszechnie obchodzono na całej naszej ćwierci kuli ziemskiej, od Irlandii na zachodzie do Rosji na wschodzie, od Norwegii i Szwecji na północy do Hiszpanii i Grecji na południu”.

Potwierdza to J. Boemus w: *Mores, leges et ritus omnium gentium* z 1541 roku, pisząc: „ze niemal w każdej wsi i każdym mieście niemieckim w wilię św. Jana

rozpalano ogniska publicznie, a młodzi i starzy, mężczyźni i kobiety, gromadzili się przy ich i spędzali czas na tańcach i śpiewach”.

Podobnie bywało w krajach słowiańskich, gdzie letnie przesilenie obchodzono zapaleniem ognisk, śpiewami i tańcami świętowanymi dzień Kupali. Ba, Jan Kochanowski (1530-1584) zwrócił uwagę na to słowiańskie święto ludowe w „Pieśni świętojańskiej o Sobótce”:

*„Siedli wszyscy na murawie;
Potym wstalo sześć par prawie
Dziwek jednako ubranych
I belicą przepasanych...”
Tak bowiem drzewiej zaczynała się Kupalnocka: rozpaleniem ogniska, a następnie śpiewy, swawole i puszczanie wianków na rzecznych nurtach...*

Inny zaś polski poeta, Kasper Twardowski (1592-1641), wręcz narzekał:

*„Wszyscy na rozpust, jak wyuzdani,
idą belicą w poly przepasani...”*

jako że na tę noc dziewczęta przepasywały się – ubrane lub nagie – belicą, czyli bylicą, mającą udaremnić przed bólami głowy i krzyża podczas prac żniwnych.

W tę noc również szukano kwiatu paproci, dzięki któremu można było dostrzec zakłętę gdzieś skarby, o czym wspominają dawne baśnie i klechdy. Było to – jak konkluduje J. G. Frazer – u pogańskich przodków narodów europejskich najbardziej rozpowszechnionym i popularnym świętem. A popioły z ognisk rozsypany po polach, by chronić zboża przed szkodnikami, jak również używano jako lekarstwa przeciw chorobom ludzkim i zwierzęcym.

PS. A dziś, w zjednoczonej Europie, zapewne siądziemy przed TV lub Internecie – bądź gibając się jeszcze przy grillu Firmy „EURO 2012” – popatrzymy na zespoły regionalne wyruszające na Kupalnockę, jeżeli takowe (za dutki) się tym obrzędem zajmą...

I po święcie!

Konkurs dziennikarski

Słowa dla kompetencji

Instytut Badań Edukacyjnych serdecznie zaprasza dziennikarzy prasowych oraz publikujących na łamach portali internetowych, do udziału w konkursie na tekst promujący ideę uczenia się przez całe życie w kontekście krajowych ram kwalifikacji.

Zmiany na rynku pracy, rozwój technologiczny, nowe idee, a także integracja Unii Europejskiej oraz procesy demograficzne sprawiają, że aktywne uczestnictwo w życiu społecznym wymaga i wymagać będzie od nas już nie tylko nabywania odpowiednich umiejętności w szkole, ale również nieustannego podnoszenia swoich kompetencji w dalszych etapach życia – czyli uczenia się przez całe życie.

Przedmiotem konkursu jest tekst: artykuł, esej, reportaż (dowolny pisany gatunek dziennikarski) przedstawiający ideę uczenia się przez całe życie w kontekście krajowych ram kwalifikacji.

Do konkursu mogą być zgłaszane teksty, które:

– zostały opublikowane w prasie lub na stronach internetowych nie później niż

12 miesięcy przed datą ogłoszenia Konkursu

– zostaną opublikowane najpóźniej ostatniego dnia przyjmowania zgłoszeń do konkursu.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi do dnia 20 września 2012 roku. Dla autorów najwyższej ocenionych prac przewidziane są nagrody pieniężne:

I miejsce – 5 000 złotych brutto

II miejsce – 4 000 złotych brutto

Szczegółowe informacje, regulamin oraz formularz zgłoszeniowy do konkursu dostępne są na stronie internetowej www.kwalifikacje.edu.pl

Konkurs „Słowa dla kompetencji” realizowany jest w projekcie „Kwalifikacje po europejsku”, którego głównym celem jest opracowanie przejrzystego systemu opisywania efektów uczenia się, dzięki któremu łatwiej będzie potwierdzać rzeczywiste kompetencje zdobyte nie tylko w szkole czy na kursach, ale także w pracy lub życiu codziennym.

swł

Jak żyć w lepszych czasach?

Pogodni staruszkowie

W późnych latach siedemdziesiątych uczestniczyłem w spotkaniu SDP-owskiego Klubu Publicystów Rolnych, którego gościem był prof. Wiktor Szostak. Przedstawił nam wtedy szokujące dane. Porównał dwa światy – nasz, krajów tzw. demokracji ludowej i świat państw zachodnich. Do porównań służyły mu dane statystyczne – procentowa umieralność niemowląt, zapadalność na choroby nerwowe, serca, płuc, przewodu pokarmowego, długość życia kobiet i mężczyzn, etc. Dane były niepełne, w wielu przypadkach tabele informowały o „braku danych”, co dotyczyło Związku Radzieckiego.

Z tych porównań gołym okiem widoczny był podział – tam czyli powyżej linii zerowej – wszystkie wskaźniki wspaniałe, tu – czyli poniżej linii zerowej wskaźniki wołające o pomstę do nieba. Zastanawialiśmy się – po pierwsze, czy po skończonym spotkaniu służyć wiadome zwiną Profesora zaraz czy za chwilę. Ponadto – czy zmiana ustrojowa może oznaczać niemal automatyczną poprawę danych, poprawę życia?

Czas pokazał, że tak. Mimo wszelkich niedostatków żyjemy w lepszych czasach! Żyjemy dłużej. To widać gołym okiem. Tylko dlaczego brak nam radości życia w lepszych czasach? Nam malcontentom nie dogodzi nikt.

Z mody wyszło tzw. zaangażowanie, do niedawna kojarzące się z wymogami stawianymi przed aktywnym partyjnym. A tyle jest organizacji, stowarzyszeń, wspólnot, które rade byłyby widzieć w gronie bezinteresownych doradców osoby starsze, doświadczone. Był taki epizod w życiu niemieckich emerytów, na których wiedzę i dystans do świata zgłosili zapotrzebowanie Chińczycy przebudowujący swą gospodarkę. Pomysł wart kopiowanie.

Ciekawe, czy kiedyś pojawią się propozycje zatrudniania osób starszych przez komercyjne biura pośrednictwa pracy. Na razie – chwila odwagi, spojrzenie do rejestru organizacji pozarządowych i telefoniczna rozmowa. Warto spróbować. Przecież większość emerytów, to osoby pogodnie, mogące swym optymizmem zarazić armie młodszych. **kis**

Od dawna naturalnym zjawiskiem jest, że dziecko w wieku szkolnym odwiedza swą babcinę, której nie tylko pomaga w pracach domowych, ale do której może także przyjść w niedzielę na dobre ciastko. Pewnie już niedługo to dziecko będzie miało także, pozostające jeszcze w pełni sił, prababcie. I to do nich będzie przychodziło z niedzielną wizytą, w sytuacji, kiedy zapracowana babcia nie będzie miała czasu na organizowanie życia rodzinnego. Tak, więc jeszcze z naszego życia w przestrzeni społecznej może pojawić się „Czwarte Pokolenie”.

Uwaga – KONKURS!

Czwarte pokolenie

Jak pisze Zbigniew Wojtasiński na łamach portalu WPROST.241, w czasach Jezusa Chrystusa średnia wieku sięgała dwudziestu dwu lat. Potem, w Średniowieczu, wzrosła do trzydziestu trzech lat, a w połowie XIX wieku długowieczni Szwedzi dożywali nawet czterdziestego piątego roku życia. Dzisiaj średnia wieku w krajach uprzemysłowionych przekroczyła osiemdziesiąt lat, a co drugie dziecko, urodzone teraz w USA i w Europie, powinno dożyć setki. Można tak twierdzić na podstawie prognoz statystycznych, według których w 2030 roku osoby w wieku dziś jeszcze określanym mianem „podeszłego”, będą stanowić ok. 40 proc. ogółu społeczeństwa. Z tego powodu Rada Europy ogłosiła rok 2012 Rokiem Aktywności Osób Starszych i Solidarności Międzypokoleniowej.

– Sądzi pan, że ta inicjatywa Rady Europy ma jeszcze szanse powodzenia, biorąc pod uwagę, że procesy społeczne polegające na odsunięciu seniorów na boczny tor zachodzą już od kilku pokoleń? – pytam Bogdana Krawczyka, socjologa i dziennikarza, członka SDP z Warszawy. – Nie wiem, to jest kwestia w zasadzie kulturowa. Jeśli spojrzymy na kraje Dalekiego Wschodu, tam nie ma takich problemów. Tam hierarchia ważności w rodzinie, w społeczności, jest dosyć wyraźna. Kultura zachodnia poszła w kierunku atrakcji i w kierunku „młodziankowości”, jak by powiedział Gombrowicz. Osoby starsze zostały wyparte, także w sensie freudowskim. One są, ale jakby ich nie było. A z drugiej strony to są takie kręgi, takie roczniki, które jeszcze umieją się bawić we własnym kręgu rodzinnym, cieszyć własną obecnością. Bo następne pokolenia szukają już pożywek gdzie indziej. Nawet w sen-



Spotkania z przyrodą

sie dopingu emocjonalnego. Coś niedobrego się dzieje z emocjami w młodym pokoleniu, skoro tak domagają się i poszukują używek. Na to niestety narażona jest młodzież pozbawiona duchowego kierownictwa ze strony osób starszych, kiedy zostaną zerwane więzy międzypokoleniowe.

Olsztyński Oddział SDP, wychodzący naprzeciw potrzebie przywrócenia seniorom należnego im miejsca w społeczeństwie, realizuje projekt: „Seniorzy Żyją Wśród Nas”. Dla zwrócenia uwagi na obecność wśród nas osób w wieku seniorskim, które nadal są pełnoprawnymi członkami społeczeństwa i które chętnie podzielą się swoją wiedzą i doświadczeniem z przedstawicielami młodszych generacji, ogłaszamy konkurs „Portret Seniora”.

W konkursie, w roku 2012, mogą wziąć udział mieszkańcy powiatu olsztyńskiego: osoby dorosłe, niezwiązane profesjonalnie z dziennikarstwem i twórczością literacką, oraz uczniowie średnich szkół ponadgimnazjalnych. Praca konkursowa może mieć formę: reportażu, opowiadania, portretu literackiego lub tekstu publicystycznego. Powinna poruszać tematykę istotną dla tej

grupy wiekowej, opisywać relacji seniorów z młodszymi pokoleniami lub wskazywać na potrzebę udziału seniorów w procesie wychowania młodzieży. W jury konkursu zasiądzie m.in. Kazimierz Brakoniecki, olsztyński poeta, eseista, krytyk literacki, redaktor, tłumacz literatury francuskiej, animator kultury, współzałożyciel i współtwórca olsztyńskiego stowarzyszenia Wspólnota Kulturowa „Borussia” oraz Fundacji „Borussia”.

Prace, o objętości od 4000 do 9000 znaków (licząc ze spacjami) należy nadsyłać w trzech egzemplarzach w nieprzekraczalnym terminie 15 października 2012 – decyduje data stempla pocztowego – pod adres: Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich Oddział w Olsztynie, ul. Nowowiejskiej 5, 10 – 162 Olsztyn, z dopiskiem na kopercie: konkurs „Portret Seniora”. Do każdej przesyłki należy dołączyć płytę CD z pracą konkursową zapisaną w formacie Word.

Pełny tekst regulaminu konkursu znajdują Państwo na stronie www.sdp.pl/olsztyn-konkursy.

Lukasz Czarnecki-Pacyński
Koordynator projektu
„Seniorzy Żyją Wśród Nas”



Konkurs „Portret Seniora” organizowany jest w obrębie projektu „Seniorzy Żyją Wśród Nas”, realizowanego przy wsparciu finansowym Samorządu Województwa Warmińsko – Mazurskiego.

Ludzie zaangażowani w życie regionu z reguły w nim mieszkają. Nieco inaczej wygląda historia Roberta Kowalskiego, dziennikarza prowadzącego w stolicy Śląska centrum PR, wydające także książki. Głównie jest to twórczość autorów...olsztyńskich. Od dwóch lat Robert jest członkiem olsztyńskiego oddziału SDP.

Robert Kowalski

– *nie lubię nic nie robić*

Swoją pracę w mediach zacząłeś podczas pobytu w Anglii, czy było to tylko poszukiwanie pracy, czy właśnie tam załapałeś tego bakcyła?

Wcześniej, jeszcze na stałe mieszkając w Iławie współpracowałem z prasą olsztyńską. Podczas 13-letniej emigracji zainteresowanie mediami mniej czy bardziej świadomie zaprowadziło mnie do jednego z londyńskich wydawnictw. Ponadto przez kilka lat byłem korespondentem Tygodnika Nowojorskiego prowadzonego przez związaną niegdyś z Olsztynem Krystynę Brzozowską-Godowską.

Czym różnią się angielskie media od polskich, czy może nie ma żadnych różnic?

Media w krajach wysoko rozwiniętych, szczególnie te duże międzynarodowe i ogólnokrajowe mocno się zglobalizowały. Wystarczy przejrzeć Newsweek wydawany w Wielkiej Brytanii, Stanach czy u nas. Nie lubię takich rozwiązań, ale trzeba zaakceptować ich istnienie. Niestety czytelnicy mają do wyboru kilka bardzo podobnych do siebie tygodników. Podobnie z dziennikami. Ale największy problem to zanikające w Polsce czytelnictwo prasy drukowanej. Anglicy wydają 6-7 opiniotwórczych tytułów o znacznych nakładach. U nas liczą się tak naprawdę dwa dzienniki. Wyspiarze lubią gazety, co widać jadąc choćby londyńskim metrem.

Jesteś prezesem firmy PR współpracującej z ogólnopol-

skimi czasopismami, co z tych angielskich doświadczeń udało ci się przenieść na nasz polski grunt?

W biznesie ważny jest pomysł, motywacja i konsekwencja w jego realizacji. Stosuję poznane tam niektóre rozwiązania organizacyjne. Uważam, że w naszym kraju drzemają potężne możliwości. Podkreślam: dobry pomysł i upór często przynoszą sukces.

W czasach, kiedy tak trudno jest utrzymać wydawnictwo, ty zajmujesz się wydawaniem książek i powołujesz do życia internetowy portal satyry politycznej „Wtyczka”. Skąd w tobie taka potrzeba?

Nie lubię nic nie robić. Jak wiesz, piszę artykuły, satyrę, wiersze i piosenki. Rozumiem potrzebę tworzenia u innych i sam ją noszę w sobie. Gdy do tego są ludzie sięgający po owoce naszej pracy, nawet jeśli jest ich garstka, to warto. Wydaję książki, głównie poezję twórców których znam i cenię. To, że są to artyści olsztyńscy czy iławscy, to nie przypadek.

Praktycznie całą dekadę lat 80-tych związany byłem z olsztyńskim środowiskiem literackim i satyrycznym. Po powrocie zza Kanału Angielskiego odświeżyłem stare, dobre kontakty.

A „Wtyczka”? No cóż, sam jesteś satyrykiem, więc doskonale wiesz jak świetną pożywką dla nas jest polityka. Dlatego postanowiłem stworzyć magazyn internetowy, w którym pośmiejemy się z tego co warte śmiechu, tym bardziej, że nasi politycy robią wszystko byśmy mieli ręce pełne roboty.



fot. ze zbiorów R.K.

Nie opuszczę naszej jeziornej krainy

„Wtyczka” reaguje bardzo szybko na to co dzieje się w naszym życiu politycznym, w tym chyba tkwi siła Internetu?

Dokładnie tak jest. A ponieważ wydarzenie goni wydarzenie, więc net pozwala nam na błyskawiczny komentarz, ripostę, karykaturę. Staraliśmy się traktować wszystkich równo, choć słyszałem już głosy ze strony zwolenników PiS, że jesteśmy anty-pisowscy, a ze strony fanów PO, że jesteśmy anty-platformiani. Elektorat pozostałych partii zapewne też znajdzie coś anty wobec swoich parlamentarzystów. Aby pogodzić wszystkich założyliśmy własną partię wirtualną Polska Jest Najfajniejsza. Osobiście uważam, że mamy politykę na poziomie polskiego futbolu. Nawet Lewandowski nie zmienia mojej opinii. Tu po części zgadzam się z Janem Tomaszewskim, mimo iż Niemcom nie będę kibicował.

Czy polscy politycy zasługują na to, aby poświęcać im w mediach tyle miejsca?

Politycy chcą, aby poza nimi dla nikogo już miejsca w mediach nie było, bo żadna grupa społeczna czy zawodowa nie zasługuje na całkowite zawładnięcie mediami. Stąd wziął się termin parcie na

szkło. Można jeszcze mówić o parciu na papier, na net i inne nośniki. Dziś nośnikiem dla naszych gwiazd polityki nie są lektyki, lecz lektyki zastąpiły nośniki różne.

Urodziłeś się w Iławie, obecnie mieszkasz w Katowicach, w którym regionem czujesz się bardziej związany?

W Iławie mieszkałem 28 lat. Tu narodziły się moje pasje, które rozwijałem w kontaktach ze środowiskiem olsztyńskich artystów i dziennikarzy. Na Śląsku podkreślam, że jestem Krzyżakiem z Pomezanii. Nie udaję Ślązaka i czuję, że ludzie to cenią. Powtórzę za niejednym poetą: moje serce i dusza nie opuściła i nie opuści naszej jeziornej krainy...

Czy może właśnie z tego powodu jesteś członkiem olsztyńskiego oddziału SDP a nie katowickiego?

Absolutnie tylko i wyłącznie z tego powodu. Przecież trzeba przyjeżdżać do Olsztyna na spotkania oddziału! Przy okazji zapraszam do odwiedzenia „Wtyczki”: www.magazynwtyczka.pl.

Dziękuję za rozmowę
Andrzej Zb. Brzozowski

Inżynierowie logistyki

Interdyscyplina przyszłości

Transport, spedycja i logistyka stanowią krwiobieg współczesnej gospodarki. Każdy proces logistyczny wymaga odpowiedniego zarządzania, by sprawnie był realizowany. Jednak badania rynku pracy wskazują na ciągły deficyt inżynierów oraz wykwalifikowanych specjalistów w tym sektorze.

Studiowanie specjalności Inżynieria Logistyczna, na kierunku Zarządzanie i Inżynieria Produkcji, daje możliwość nabycia wiedzy inżyniera i umiejętności menedżerskich zarazem. Tym samym umożliwiając pełnienie podwójnej roli – inżyniera i menedżera. W specjalności Inżynieria Logistyczna absolwent przygotowany jest do rozwiązywania szeroko rozumianych problemów logistycznych. Posiada wiedzę z zakresu ekonomii, organizacji i zarządzania oraz funkcjonowania nowoczesnych systemów logistycznych.

Wybierając inżynierię logistyczną w Olsztyńskiej Wyższej Szkole Informatyki i Zarządzania im. Prof. T. Kotarbińskiego, w zakresie kompetencji zawodowych, absolwent posiada zdolność rozumienia współczesnych procesów gospodarczych oraz specyfiki funkcjonowania przedsiębiorstwa, w szczególności branży TSL, polityki oraz prawa gospodarczego i transportowego, ładunkoznawstwa, gospodarki opakowaniami i jednostkami ładunkowymi w transporcie, gospodarką magazynową i spedycją ładunków.



Studenckie spotkanie z Henryką Bochniarz

Rozwiązuje problemy logistyczne za pomocą metod i technik inżynierskich w zakresie: projektowania systemów logistycznych oraz procesów logistycznych, zarządzania specjalistycznymi funkcjami oraz procesami logistycznymi, posługiwania

się systemami informatycznymi do wspomagania zarządzania logistycznego, zarządzania kosztami, finansami oraz kapitałem, doboru personelu i jego szkolenia.

Absolwent może pracować w przedsiębiorstwach produkcyjnych, przedsiębiorstwach i cen-

trach logistycznych, w jednostkach projektowych i doradczych zajmujących się logistyką oraz w jednostkach gospodarczych i administracyjnych, w których jest wymagana wiedza logistyczna, techniczna, ekonomiczna i informatyczna oraz umiejętności organizacyjne.

Mt MECHATRONIKA	It INFORMATYKA	
Kz KULTUROZNAWSTWO	Eu EUROPEISTYKA	Zd ZARZĄDZANIE
Ek EKONOMIA	Pd PEDAGOGIKA	ZP ZARZĄDZANIE I INŻ. PRODUKCJI

OLSZTYŃSKA WYŻSZA SZKOŁA INFORMATYKI I ZARZĄDZANIA

IM. PROF. TADEUSZA KOTARBIŃSKIEGO

ul. Artyleryjska 3c 10-165 Olsztyn

tel. 89 534 32 03

fax 89 534 33 20

e-mail: owsiiz@owsiiz.edu.pl

web: www.owsiiz.edu.pl

fb: www.facebook.com/OWSiIZ.Olsztyn



WIEDZA I PRESTIŻ!
„KOTARBIŃSKI”

DLA WAS STAJEMY SIĘ CORAZ LEPSI!
5 UCZELNIA W KRAJU*

* WEDŁUG RANKINGU SZKÓŁ WYŻSZYCH 2011 - DZIENNIKA „RZECZPOSPOLITA” ORAZ MAGAZYNU EDUKACYJNEGO „PERSPEKTYWY”

nr 8 (89-90) VI-VII 2012 rok VIII
Zwia
Zdzisła
N
Od ze
w Nie
w pań
ria wz
niu tej
C
nia org
zowana
ukowe
wych i
go, była
pomnie
polskoś
niemiec
derzy Z
Wscho
zaangaż
go po p
roku. Po
rodowej
mieszka
wdzięcz
D
Co mo
moje
do ksi
Czyli
zaistn
dzien
ostatn
(tel. w